





mu syna, i narzucając mu zniesienie eksarchatu bułgarskiego, dała jasno do zrozumienia, że dąży do zupełnego zniszczenia uczucia niepodległości Bułgarów na polu zarówno religijnem jak i politycznym. Książę stoczył się samochodem na pochyłość, na której już w żaden sposób nie zdoła się powstrzymać od czynienia ustępstw — a w obłądce po dworach, w którą z Petersburga wybrała się myśl, zapewne przyjęty będzie z niejakimi odznaczeniami, ale to może tem dosadniej dać mu uciec, w jak niegodną popadł rolę. A nado, co jeszcze powie naród bułgarski? Książę sam go nauczył apostazji!

## KORRESPONDENCJE

Wenecja d. 11 kwietnia.  
(Cesarzowa wizyta).

O godz. 1 z południa dała jedna z łodzi torpedowych sygnał: „Hohenzollern na widokregu”. W chwilę później odpłynęły trzy parowce, zdobne w uroczyste flagi z senatorami i posłami na pokładzie z Riva dei Schiavoni do Malamocco naprzeciw okien niemieckich, a tymczasem piechota i artyleria zajmowały stanowiska na Rivie, aby sprezentować broń przed cesarskim gościem. Za parowcami płynął tłum różnobarwnych łodzi, setki czarnych gondoli i pięć wspaniałych „bissone” łodzi rady miejskiej weneckiej. Każdą z nich popychało ośmiu tegich wiosłarzy, każdą zdobił baldachim i za każdą ciągnął się po wodzie polyskujący tren, jedna miała go w kolorze błękitnym, druga żółtym, trzecia malinowym, czwarta zielonym, a piątą amarantowym.

Jeszcze nie dosięgły parowce pełnego morza pod Malamocco, kiedy jacht „Hohenzollern” wywiesił włoską flagę, wpłynął do kanału.

W przepisaną odległość płynęła za nim „Cesarzowa Augusta” i włoski statek wojenny „Vesuvio”. Pracując całą siłą pary dostał się „Hohenzollern” w kilku minutach na kanał San Marco. Raje trzech włoskich okrętów wojennych pokryły się majtkami, przerażliwy gwizd rozdarł powietrze, a czapki wyrzucono w powietrze i trzykroć zabrzmił przepisywany okrzyk „Vive il Re!” Z paszczy dziął wydarł się potężny grom, kotwice „Hohenzollerna” zanurzyły się w słone fale, a jego biały, smukły, stalowy kadłub osiadł nieruchomo na płynnej pod stawie.

Riwę zapelnili tłum ludzi, a z ich piersi wzniosł się okrzyk bez końca, pełen radości i uciechy. Muzyki na pokładach statków, wracających z Malamocco, zaintonowały „Heil dir im Siegerkranz”, a „Wacht am Rhein”, panie wiewały chustkami, a mężczyźni wołali „viva l'imperatore!”, „viva Germania!”, „viva l'amico dell'Italia!” Na klacie komendanta pojawił się cesarz w mundurze admirałskim. W oczekiwaniu na rodzinę królewską przechadzał się wolnym krokiem.

Na kilka minut przed 4 odbiła parowa szalupa o barwach domu sabaudzkiego a z królowskim sztandarem na sygnałach maszynie od marmurowych schodów zamku i puściła się ku Hohenzollernowi. Nowe okrzyki zabrzmiły i znowu rozgrzmiały potężne salwy.

W szalupie siedzieli para królewska, książę następcy, Bułow z żoną, margrabia Rudini, książę Castani di Sernoneta, Brin, ambasador Lanza i generał adjutant Ponzio-Vallia. Cesarstwo wyszły po wzdłużnym pomoście naprzeciw królestwu. Powitanie było nadzwyczajnie serdeczne. Po dwakroć całowali się monarchowie i monarchinie i po dwakroć się ścisnęli.

Również i następce tronu uściśniali, ucałowali cesarza. Nastąpiło przedstawienie dygnitarzów. Do margr. Rudiniego, jako z rodu Syccyljezyka, wypowiedział cesarz słowa podziękia za nadzwyczajne przyjęcie w Syccylii. Później sami monarchowie rozmawiali na osobności w zamkniętym salonie przez trzy kwadranse.

Powrót królestwa do zamku nastąpił wśród ponownych objawów radości tłumy.

O piątą nastąpiła cesarska rewizyta. Królestwo oczekiwali gości na pomoście do ładowania. Królowa uściśnęła cesarzową, a potem odeszła z nią do zamku, podczas gdy cesarz przeszedł przed frontem ustawionych na lewo i na prawo szeregów piechoty lądowej i morskiej.

Cesarz, którego twarz mocno jest opalona, mierzył swoim ostrym przyszywanym wzrokiem każdego żołnierza od głowy do stóp. Następnie uściśnął rękę każdego z generałów królewskiego orszaku a dywizjonera Peloux, którego znał jeszcze jako ministra wojny, obdarzył bardzo łaskawymi słowami z powodu dobrego wyglądu i postawy żołnierzy. Później wraz z królem zeszli schodami zamkowe. Na placu św. Marka zebrały się tymczasem tłumy ludności, niestannie klaszczące w ręce i wznoszące okrzyki na cześć domów Sabaudzkiego i Hohenzollernów. Okrzyki te trwały dłużej niż godzinę, mimo to monarchowie nie pokazali się. Gdy wreszcie strzały armatnie zapowiadają powrót pary cesarskiej na statek „Hohenzollern” tłumy poczęły się przeczekać, każdy jednak przyrzekał sobie powrócić tu wieczorem, przekonany, że gdy plac zajmie tysiące ludności, cesarz Wilhelm nie omissza na nim się zjawić.

Budapeszt d. 12 kwietnia.  
(Węgierski skandal).

Jak wiadomo, narobiła w Peszcie hałasu sprawa Emila Baby, oskarżonego o fałszywą grę. Babcio miał w tych dniach polecić dwóm posłom sejmowym, kolegom swoim, Juliuszowi Justowi i Ludwikowi Hentallorowi, aby w jego imieniu wyzwalali dra Emila Kostkę. Gdyby tenże nie chciał dać zbrojnej satysfakcji Babie, postanowił on oddać całą sprawę pod sąd honorowy. Powołuje się on na to, że owej nocy, której wedle oskarżenia miał oszukiwać w karcach, był pijany, że tylko pod przymusem wystąpił z kasyna i z klubu parkowego. Twierdzi on, że podpisał on odnośną deklarację jedynie z obawy przed zbyt głośnym skandalem. Widać z tego, że cała afera nie tak rychło się skończy.

Tymczasem zjawia się już nowa na horyzoncie i to znowu karciana i znowu z dziejów kasyna krajowego. Pogłoska wymienia dwa nazwiska osób, które miało w ostatnich dniach przychwycić na oszustwie w karcach. Jedną z nich bierze udział w życiu publicznym, druga jest wyższym urzędnikiem, znanym także wśród towarzyszt. Tego ostatniego miało przychwycić tej samej nocy, w której wyzwalano na jaw sprawę Baby. Pewne groźno osób, złożone z samych znanych ludzi, grało w „einundzwanzig” a urzędnikowi trzymał bank. Kiedy grała w najlepsze, skonałostaw jeden z graczy, że bankier oszukuje. Inna wersja mówi inaczej, ale zmienia tylko drobne szczegóły, które nie wpływają na istotę rzeczy. Wydział kasynowy ma się w najbliższym czasie zająć tą sprawą. Również i sprawa Baby ma być nanowo podniesioną w kasynie.

Mówią nawet o tem, że wydział kasynowy zajmie się wszystkimi sprawami karcianymi naraz. Ma zostać ogrebaną także niedawna sprawa Daniela, a jak fama głosi, wbychnie taki skandal, o jakim Węgry jeszcze nie słyszały.

W sejmie żywo rozprawiano o najnowszym skandale. Obaj panowie mają należąc do stronnictw opozycyjnych, tylko jeden jest nieprzejednanym, drugi zaś umiarkowanym. Menerzy opozycjonistów Horanski, Koszut i Sederken zebrał się na konferencję w tej sprawie. Wezwali oni redaktorów tych dzienników, które pierwsze podały wiadomość o skandale, aby albo wymienili nazwiska fałszerzy albo odwołali doniesienie. Ma przyszły nawet do pojedynków między posłami i redaktorami i między posłami podejrzwanymi, a tymi, którzy pierwsi mieli puścić w kurs plotkę karcianą. Wobec tego, że rząd i sfery wyższe starają się usilnie o zatuszowanie wszelkich nieumyślnych spraw wobec zbliżającej się wystawy, może być, że cała afera jak najspokojniej się rozegra.

Ala nie dość na karciarstwie, nowa afera — już ze zwykłym oszustwem — pojawiła się na powierzchni węgierskiego życia towarzyskiego. Przed niedawnym czasem zażądał karny sąd od Izby deputowanych pozwolenia na ściganie jednego z posłów, należącego do niezawisłych opozycjonistów. W sferach poselskich kursują dwie wersje o tym wypadku. Jedną z nich twierdzi, iż chodzi o posła, który miał podrobić dokumenty urzędowe, a mianowicie podczas waleznego zgromadzenia pewnej mniejszej instytucji finansowej, w której był dyrektorem, sfalszować kartki głosowania. Druga wersja twierdzi, że ten poseł pofalszował weksle na znaczne sumy. Ma to być z zawodu rolnik, a że jest żrutowany, więc przypuszczają, że dla ratowania siebie, a nie na korzyść instytucji finansowej dopuścił się fałszerstwa.

Ciekawy przyczynek do powyższych spraw karcarskich, a także i dawniejszych stanowi oświadczenie dr. Salaja redaktora jednego z dzienników peszteńskich, drukowane we wszystkich innych dziennikach. Oto twierdzone publicznie, iż kart, wyrobionych w peszteńskiej fabryce akcyjnej, jeżeli są nowe, nie można po odwrotnej stronie poznawać. Otóż p. Salaj udzielił się z dwoma świadkami do dyrektora owej fabryki i zrobił z nim zakład. Dyrektor wybrał sam dwie talie nowych kart własnej fabrykacji, wręczył je dr. Salajowi, a ten przegladnawszy je tylko raz jeden, natychmiast potem poznał niektóre karty z odwrotnej strony. Dyrektor zakład przegrał, a p. Salaj wygrał 100 zł. odesłał do funduszu emerytalnego dziennikarza.

Wobec tego wszystkiego węgierski Hamlet miałby rację, gdyby zawał: Coś się popsuło w Królestwie Arpada!

Rzym d. 9 kwietnia.

(Kościoł katolicki w Chalcid. Małżeństwa mieszczane na Malcie. Zwrot ku katolicyzmowi w Anglii i Szkocji).

Zeszłego wtorku Ojciec św. przyjmował na audyencji prywatnej msgr. Melizan, arcybiskupa Colombo i Colgan, arcybiskupa Madrasu. Obecność jednoczesna tych dwóch praelatów w Rzymie jest, jak powiadają, w styczności z ważną sprawą Chaldejską z Malabaru. Oto na czem ta sprawa polega.

Ludność chrześcijańska Malabaru liczy 250.000; od najdawniejszych czasów mieszkańcy ci wyznawali wiarę chaldejską, w którym byli nauczeni przez misjonarzy, z Mezopotamii przybyłych.

Leż skutkiem szeregu wypadków różnorodnych, które zadługo byłoby wyliczać na tem miejscu, znaczna część tej ludności przed kilku wiekami przyłączyła się do schizmy Jakobitów, re-

szła katolicką pozostawiając, stopniowo ulegała władzy biskupów łacińskich, zwłaszcz po przybyciu Portugalczyków do Malabaru. Chaldejscy katolicy znajdują się pod władzą dwóch wikaryszów apostołskich: Trichoor i Cuttana. Słowa wypowiedziane przez Leona XIII. w duchu Zjednoczenia kościołów, natchnęły Jakobitów Malabaru pragnieniem powrotem na łono Kościoła katolickiego. Znaczną ich liczbą podobno wystosowała do Ojca św. petycję, prosząc, aby zostali przyłączeni do Unii pod warunkiem jednak, iż Stolica Apostolska przywróci ich narodową hierarchię. Ze swej strony znów katolicy chaldejscy, popierając prąd swych odszczepionych braci, prosili także Ojca św. o przywrócenie ich hierarchii, domagając się nadto, aby głową ich kościoła był patriarcha Babilonu, msgr. Koryath, będący naczelnikiem kościoła chaldejskiego; jednym słowem wszyscy życzyli sobie być przyłączonymi do innych katolików ich obrządku i jak poprzednio, tworzyć z nimi jedną wielką religijną rodzinę, podległą najwyższej władzy papieża.

Patriarcha chaldejski zakomunikował podobno petycję w tym samym duchu, które otrzymał i przedstawił swoje prawa historyczne do stolicy patriarchalnej w tym kraju.

Jak twierdzą jednak, sprawa ta niełatwa jest do wykonania, gdyż w ciągu wieków Malabarczycy wprowadzili do swych obrządków pewne zmiany dość ważne, a że Stolica Apostolska nie przedsiębierze nigdy żadnego postanowienia, bez zbadania sprawy w najdrobniejszych jej szczegółach i wysłuchania wszystkich stron interesowanych, zatem nie udzieli ona stanowczych odpowiedzi Chaldejskoym z Malabaru, aż dopóki nie będzie żadnej wątpliwości w tym względzie. Bądź co bądź dziś już można przewidywać nowy tryumf dzieła Leona XIII. w duchu zjednoczenia.

Pomiedzy Stolicą Apostolską a Wielką Brytanią z powodu małżeństw mieszczanych na Malcie, wynikło zajście. Rząd angielski postanowił znieść artykuł I konwencji, zawartej 18 stycznia 1890 roku pomiędzy obu rządami i podpisaną przez kardynała sekretarza stanu i generała Simmonsa, delegata specjalnego rządu królowej Wiktorji. Artykuł ten opiewa, iż małżeństwa pomiędzy katolikami, oraz małżeństwa mieszane, aby były prawomocne, winny być zawarte wedle przepisów, ustanowionych przez sobór trydencki.

Należy się spodziewać, że wobec żywej agitacji, którą wiadomość ta wzbudziła na Malcie, rząd angielski cofnie swoją pierwotną decyzję. Bądź co bądź kroki podobne niezdołne są powstrzymać silnego prądu w kierunku zjednoczenia, prąd ten z dniem każdym w Anglii i Szkocji wzrasta. Świeżo właśnie dziesięć zakonnic, należących do gmin protestanckich, przyjęło katolicyzm.

Ateny d. 8 kwietnia.

(Igrzyska olimpijskie).

Na wielkanoc przed 75 laty metropolita Patrasu Germanos rozwinął sztandar walki o niepodległość Grecji i na Wielkanoc też zmartwychwstał z pod wiekowego zapomnienia igrzyska olimpijskie. Ateny przystrożyły się uroczystości a pod nieskończonymi szeregami różnobarwnych flag i chorągwi tłoczyła się nieprzejrzana ciżba ludzi, mowa taka, jakiej jeszcze stolica Hlady nigdy nie widziała. Chociaż grecki wschód dostarczał najliczniejszego kontyngenta gości, to jednak nie można było przypuścić i poważnej cisy synów Albionu i wolnej Ameryki, którzy najliczniej reprezentowali cywilizowany zachód. Wśród greckiego i angielskiego gwaru ledwie można było kiedy niekiedy usłyszeć słowo innym językiem wymówione. Do udziału w zapasach zgłosili się Grecy, Anglicy, Amerykanie, Węgrzy, Francuzi, Duńczycy, Szwedzi i Niemcy. Zagraniczne kolonie w Atenach witały radośnie przybywających swoich ziomków.

W poniedziałek wielkanocny, w pierwszy dzień igrzysk nastąpiło uroczyste ich otwarcie. Do drugiej godziny z południa pogoda była tak niepewna, że zdawało się, iż trzeba będzie odłożyć uroczystość. Mimo to ze wszystkich krańców miasta tłumy ludzi dążyły do stadionu, a wzgórci o-taczające go zajęły już od rana ciekawą widownię — zachodni pagórek z jego okragłym szczytem pokryty tysiące ludzi. Powoli zaczęły się też zapęniać krzesła w stadynie, a gdy około trzeciej południu przybyła królewska rodzina, zastała już zgromadzenie liczące do 20 tysięcy głów. Tyleż a może i więcej widzów zdała przypatrywać się uroczystościom. U boku księżniczki Maryi postąpił jej narzeczony wielki książę Jerzy rosyjski.

Po przemowie księcia nastąpił tron greckiego, który był przewodniczącym komitetu, otwarł król igrzyska i natychmiast rozległy się uroczyste dźwięki hymnu, skomponowanego umyślnie przez Samara. Wykonała go orkiestra i chór przeszło 400 śpiewaków liczący. Frenetyczne oklaski słuchaczy znieśli wykonańców do powtórzenia hymnu, który w ogóle mówiąc wcale piękną jest kompozycją. Zapasy pierwszego dnia mogły być z natury rzeczy jedynie przygotowawczymi, bo większość uczestników nie mogła się zaraz i równocześnie z sobą zmierzyć.

Bieg st. metrowy rozegrano w trzech oddziałach. W pierwszym zwyciężył F. M. Len z Princeton w Ameryce w 12½ sekundy, drugim był Sokol z Węgier — w drugim Kertis z Ameryki w 12½ sekundy, drugim był

Chalkokondylis z Grecji — w trzecim T. E. Berk z Bostonu w Ameryce w 11½ sekundy, drugim był F. Hofman z Berlina. Bieg osmset metrowy rozegrano w dwóch oddziałach. W pierwszym zwyciężył był E. Flek z Australii w 70 sekundach przed F. Danielem z Węgier, w drugim zaś A. Lermizoj z Francji z 76¾ sekundy przed Golemizem z Grecji. W pierwszym oddziale czterystometrowego biegu palma zwycięstwa dostała się Dżemznowi z Ameryki po 56¾ sekundy przed T. Hofmanem z Berlina, w drugim zaś T. E. Berkowi z Bostonu w Ameryce, który poprostu odbiegł od współzawodników, zwyciężył jak chciół i koło mety najspokojniej w świecie się przeszedł spacerowym krokiem (58¾ sekundy). Po dwóch zwycięstwach z każdego z tych biegów stanie jeszcze do zapasów o palmę zupełnego i decydującego zwycięstwa.

Definitywny rezultat dla trójskok i rzucanie dyskiem. W trójskoku zwyciężył J. B. Konoli z Seffolku w Ameryce, przeskokowczy 13 metrów 71 centymetrów. Drugim był A. Tefferi, który przeskokował tylko 12 metrów 70 centymetrów. Zawsze on odbijał się przynajmniej na metr przed miejscem skoku. Co do piękności i elegancji skoku był on jednak stanowczo pierwszym. P. Konoli był autorem komicznego epizodu. Najpierw każdym razem rzucał na tor czerwona swą koszulę, a potem i czapkę dla naznaczenia punktu, dokąd miał iść i skąd skakać. Gdy książę Jerzy jako sędzia toru zabrał oba te przedmioty, chciół mu jeden z zapasników, a ziomków Konolego wyjaśnić, iż owe przedmioty nie są porzucone bez myśli, lecz że są potrzebne zapasnikom. W tym celu zbliżywszy się do księcia, poklepał go po ramieniu, chcąc jego uwagę na siebie zwrócić. Można sobie wyobrazić, jakie zdziwienie wywołało owe zastosowanie amerykańskich wyobrażeń o równości do królewskiego sędziego. Z tem wszystkim książę nie pozwolił na ułatwienie sobie zapasów.

Również w rzucaniu krążkiem pozostało zwycięstwem przy Amerykanach. R. Garrett z Princeton w Ameryce rzucił krążek na 29 metrów 15 centymetrów, a jego jedyny ale wytrwały przeciwnik P. Paraskewopolis z Grecji na 28-95 metrów. Gracją i elegancją w rzucie przewyższył jednak Grek Amerykanina. W ogóle Amerykanie okazali się najgroźniejszymi zapasnikami i oni zapewne zdobędą wawrzyny igrzysk.

Wiedeń d. 11 kwietnia.  
(Panie wybierają! — Pan Gantsch nabawił nas kłopotu. — Klub damski w Galanecie. — Prezydent Chlumensky w opłachu — Stowarzyszenie głodomorów — Naci. — Tundio wyżył!)

„Panie wybierają!” Nie chcąc „bawniej” o figurę kotylionową „baw” — urowa lecz o bardzo poważną — gotową niebawem stanowić — gotową ożywioną dyskusji publicznej.

„Panie wybierają!” — taki do rozlicznych już hasel w życiu socjalno-politycznym wnet nowy przybędzie parol.

Panie, kobiety, czyście piękna — nie wiedzieć dalibóg, jak nazwać te stowarzyszenia nadobne, by nie obrazić przypadkiem ich urocz. emancypacyjnych — zbiorą się w poniedziałek, celem obradowania nad mającą się wnieść petycją do Rady państwa, w kwestji udzielania kobietom prawa wyborczego.

A to nas kłopotów nabawił p. Gantsch swoim rozporządzeniem o notyfikacji zagranicznych doktoratów kobiecych.

Mimo, że nikt jeszcze nawet prośby seidlickiego — zapisanego delikatną rączką doktorki nie zażył, mimo, że jeszcze żaden obywatel ziemski, przy asystencji doktorki, świata bożego nie ujrzał, oszołomione sukcesem bohaterki dalszych domagają się praw i to odrazu prawa wyborczego.

Przebieg wiecu poczyni nas dopiero, czy kobiety żądają tylko prawa wybierania — czy także prawa wybieralności.

Hr. Badien drzy zapewne na samą myśl, o „klubie damskim” w Radzie państwa — bo takimi z pewnością by nie chciał rady, a klub damski z natury rzeczy musiałby być w opozycji.

Pomijając ten wzgląd, że w razie wybieralności kobiet parlament rozdzielił by się odrazu na dwie części — na piękną i brzydzą, to proszę sobie wyobrazić n. p. dyskusję budżetową „z uprzejmem współudziałem kobiet”.

Nawet prof. Falb — nie byłby wstanie przewidzieć końca takiej rozprawy. A dopiero p. Chlumensky! Ten by już zgola nie wiedział, jak do pań zastosować stary regulamin Izby.

Zawsze to dla dobrze wychowane-go człowieka bardzo jest przykre kobietę „przywolać do porządku”... A jednak regulamin nasz — zawiera takie ustanowienie. Albo, proszę sobie wyobrazić zaambaroowanie prezydenta, gdy któraś z pań „poprosi o głos w kwestji nagłej”.

A, czyż w obec klubu damskiego odważy się prezydent poddać pod głosowanie wniosek o „zamknięcie dyskusji”?

To są kwestje tak delikatne, tak trudne do przeniknięcia, tak niemożliwe do przewidzenia w skutkach, że zgóry już przepowiedzieć można, iż parlament petycję kobiet — poloży ad acta.

Szczęście, że zawiązywanie stowarzyszeń nie zależy od Rady państwa.

Byłby też do rozstrzygnięcia trudny wypadek, gdyby tak do Rady państwa weszło podanie o założenie się mające „stowarzyszenia głodomorów”, na które się zanosi.

Zamiar istnieje, myśl rzucana — o bliższych szczegółach dowiemy się później.

Nie wiadomo, czy utworzyć się mające stowarzyszenie będzie miało — jakby się tego po altruistycznym duchu czasu spodziewać należało — cel dobroczynny hygieniczno-sportowy (bo i takie istnieją) czy też na zysk obliczone będzie.

W ostatnim wypadku, gotowimy pewnego dnia spotkać się w dziennikach z następującym ogłoszeniem:

„Stowarzyszenie głodomorów przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia na posty, bądźto na cały czas wielkopostny, lub na post każdego piątku. Dla wyгоды szan. publiczności zaprowadziliśmy także abonament całoroczny, półroczny i kwartalny.”

Zdaje mi się, że przedsiębiorstwo tego rodzaju miałoby wielkie powodzenie a ze skromnego stowarzyszenia utworzyłoby się może z czasem wielkie towarzystwo akcyjne z filiami w całej monarchji.

Wszystko to będziemy mieli do zawdzięczenia Succem, który zapamiętał pości i wodę kwaśną pije — aż dreszcz przechodzi, gdy się czyta, w jakich ilościach.

Biedny ten Włoch, zupełnie we Wiedniu szczęścia nie ma. Przyjechał, by coś zarobić, tak jak codziennie przyjeżdżają linooski, bruchomowcy, jasnowidze, ogniotwórci i „mieczołoci”. Interes się nie udał, sierota pości darmo. I to się nie podoba niepo-prawnym niektórym śledziennikom, wypisującymi przeciw niemu szpaltowe artykuły.

Co to za świat! Nawet pościć spokojnie nie można — a o kawalek chleba jakżeż dopiero trudno!... (o—i)

## KRONIKA.

Lwów d. 13 kwietnia.

Niedziela wczorajsza przypominała wiele i pogodą i święceniemi w rodzinnych klubach towarzyskich swą poprzedzającą, niedzielę wielkanocną. Do południa było z pogodą jeszcze jako tako, o g. 3 spadł jednak deszcz z gradem, a później już sam deszcz się siłował ustawicznie. Przed południem odbyło się święcenie w Kole literackim, w Gwiedzie, w Skale i wielu innych stowarzyszeniach. Wśród udziału członków był weale liczny, a tostaów wywołano sporo. „Starpolskie święcone”, które wieczorem odbyło się w Kasynie miejskiem — o czem piszemy poniżej — zamknęło szereg dni świątecznych.

Wspólne święcone. Jedno jest siłą narodu: jedność wiary, jedność dążeń, jedność tradycji. Właśnie ta jedność tradycji i zwycięstwa objawia się w urządzaniu „wspólne go święconego” przez nasze stowarzyszenia, co ma miejsce zazwyczaj w niedzielę przedwiednia. Wczoraj też zgromadzili się członkowie rozmaitych stowarzyszeń w swoich lokalach dla podzielenia się święconem jajem, wyrażenia życzeń tradycyjnych i wspólnego pokrzepienia. Jak co roku odbyło się „wspólne święcone” w Kole literackim, w Gwiedzie, Skale i innych chrześcijańskich stowarzyszeniach, a dodać tylko możemy, że w Skale odbyło się ono w tym roku z większą okazałością, iż zaszczęty ją swą obecnością przez innych kuratorów Skaj, jak ks. Wróblewski, ks. Goradzowski, redaktor Kostecki, także ks. Adam Sapieha, który bardzo pięknie przemówił do zebranych.

Ala do szeregu uroczystości „wspólnego święconego” w naszym mieście co roku urządzanych, przybyło jedno, o którym zamierzam nam nie wolno. Mianowicie w jesieni zeszłego roku ludzie dobrej woli utworzyli stowarzyszenie terminatorów pod wezwaniem św. Stanisława Kostki dla umoralniania i duchowego kształcenia przyszłej celiadzi rzemieślniczej. Skł. ją odstępuje na razie swą do młodemu stowarzyszeniu. Otóż wczoraj po południu odbyło się pierwsze wspólne święcone tego stowarzyszenia, a odbyło się w sposób tak podniosły, że musiało wciągnąć wrażeń na duszach młodzieńszych.

Na „święcone” złożyły się dobroczynne panie z naszego towarzystwa, a do stołu zasiadło kilkuset, dżiaty jeszcze prawie, bo widzieć tam można było chłopaków od lat dwunastu. Przybyła na tę skromną uroczystość pani namiestnikowa ks. Sanguszkowa, hr. Leszek Wiśniewski i i., a także starsi członkowie Skaj. Po odśpiewaniu przez Skaj „Aleluja” poświęcił stoły O. Szydłowski T. J. a następnie O. Adamski T. J. wygłosił do zebranych przesłanną, jakby natchnioną przemowę, na temat pokoju Bożego i miłości.

Księżna namiestnikowa zaś rozdawała własną ręką wszystkim pobożne upominki i był to prześliczny widok, gdy ludzie twardej pracy i dżiatwa do takiej pracy się hartująca ciskała się około dostojnej pani, przyjmowała paniątki i całowała jej dobroczynne ręce. I z pewnością, jeżeli takimi wrażeniami i naukami młodzież karmić się będzie, jeżeli dowiadywać się będzie, że ci którzy najwyższ stoją, zawsze gotowi są zbliżyć się do niej i podać jej pomocną ręką, natenczas hasła przewrotu i niewiary nie znajdą wśród niej echa. Stowarzyszenie zaś terminatorów polecił musimy gorącej oboje naszego społeczeństwa, bo jakie ziarno się siewie, taki zbiera się owoc.

Starpolskie święcone. Na dochód tow. szkoły ludowej odbyła się wczoraj w salach Kasyna miejskiego, pod protektoratem ks. Lubomirskiej zabawa, nazwana sympatycznym mianem „Starpolskie święcone”. To też nie tylko staraniem zapobiegliwego komitetu pań, lecz i trafnie dobranej nazwie, która znalazła odgłos w sercach zawsze patriotycznych Lwówian, należy zawdzięczać olbrzymie powodzenie tej zabawy. W pięknie przybranej sali, udekorowanej przez p. Harasimowicza, ustawiono stoły, które ugnęły się formalnie pod metrowymi „babanami” p. Brzeziny, kolosalnym jajem, darem

p. Treterów, baranem od p. Grossa i ukropem p. Bienieckiego, a szczególnie czcokoladowniędziej przez tego ostatniego ofiarowany, zachwycał wszystkich. Całość dopełniały wędliny, ofiarowane bezinteresownie przez prawie wszystkich masarzy lwowskich, wśród których korona pierwszeństwa należy się p. Underkowej.

Już przed godz. 10 wypełniła się sala gościem z najliczniejszej sfery naszego towarzystwa wśród których zauważyliśmy protektorów zabawy ks. Lubomirską, hr. marszałka, ks. namiestnikową, ks. Pomirskich, hr. Skrzyńskich, pp. Marchewskich i innych. Zabawę rozpoczęła tradycyjnym polonesem, a po nim natychmiast wpadł do sali ślarczy „oberek”, zorganizowany w Jonie sympatycznego lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Piękne stroje krakowskie, a stokróć piękniejsze twarzyczki uroczych „Kra-kowianek” bawiły oczy i radowały serca. Barwne stroje narodowe jawiły się w znacznej liczbie wsi, dopełniając całości uroczego obrazu.

Po oberku ruszono do stołów, przy których uprzejmie gospiode przyjęli gości święconem i życzeniami „dobrej zabawy”. Znaczące życzenia były szczerze, bo tańczono ochoczo przy dźwiękach kapeli 30. pp. przygrywającej bezinteresownie pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Rolla aż do dźwięku białego. Wszystkie panie otrzymały piękne karneki malowane rączkami niewznie wyższych szkół i zakładów naukowych.

O systemach wyborczych mówił wczoraj w sali ratuszowej prof. Stanisław Starzyński. Mowa rozbraiała 4 systemy wyborcze. 1. powszechny system wyborczy równy, t. j. powszechne głosowanie istniejące we Francji, Niemczech, Grecji i Bułgarii, 2. system wyborczy powszechny nierówny istniejący w Belgji, w którym jeden wyborca może mieć i więcej głosów, 3. system równy ograniczony i wreszcie 4. ograniczony nierówny.

Prelegent omawiał najobszerniej drugi system powszechny nierówny, wedle którego ułożonym jest projekt reformy wyborczej hr. Badienego, mający mieć zastosowanie w nowej V. kuryi. W zasadzie oświadczył się prelegent przeciw kuryom, gdyż takowe nie miały już w Austrii pewnych tradycji za sobą.

Klub cyklistów odbył wczoraj popołudni walne zgromadzenie, któremu przewodniczył hr. Jan Drohojowski a sekretarzem p. Stanisław Bal. Sprawozdanie kasowe i sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, przyjęto bez dyskusji i wyrażono wydziałowi uznanie. Dłuszy rozpraw, wywołały wnioski wydziału w sprawie statutu (referent dr. Maryan Dawidowski) i co do urzędzenia wydziału do Pesztu w czasie wystawy. Zgromadzenie zakończyły wybory. Prezesem został ponownie dr. Jan hr. Drohojowski a zastępcą dr. Maryan Dawidowski. Do Wydziału zaś weszli Bal Stanisław, dr. Krattor Fryderyk, Łoziński Konrad, Neusser Gustaw, dr. Piotrowski Gustaw, Pizl Władysław, Baworowski hr. Michał, Romaszkan Józef, Schneider Gustaw i Smutny Jan. Wacław Komisarz rewizyjną tworzą: Antoni Dobrzański, Leon Kozakiewicz, Bronisław Lebzynski.

Konsul niemiecki br. Spesshardt nał nie wilej p. Dąbcańskich przy ulicy Cytadelnej, jak donieśliśmy, ale znaną wilej „Palatyn”.

Dwa samobójstwa. W hotelu pod „białym koniem” odebrał sobie życie Władysław Kościuszka Wronowski, liczący lat 34, rodem z Delatyna, z zawodu oficjalista prywatny. Samobójcę po wyważeniu drzwi przez policyj, znaleziono leżącym na kanapie zbroczonego krwią. Pozostawił on kartkę, w której jako powód samobójstwa podaje ataki paraliżyczne, które pozabawiły go sposobu zapracowania na życie.

Drugi wypadek samobójstwa zaszedł wczoraj o godz. 10 rano przy ul. Batorego 1. 24. Salomon Mandel recte Zweik, 32 lat liczący, właściciel sklepu korzennego, obwieścił się w własnym sklepie. Chwilę po samobójstwie wszedł do sklepu żandarm z Kulikowa Karol Tychy, a zobaczywszy wisielca odciał go, lecz nie zdołał już samobójcę przywrócić do życia. Powodem samobójstwa miały być złe stosunki majątkowe.

Brutalny napad. Na ul. Zyblikiewicza przed domem nr. 5 napadły onegdaj wieczorem służące z tej kamienicy na wóz kolei elektrycznej nr. 13, obrzucając go białym i kamieniami. Jeden z pasażerów stojących na przedniej platformie, p. K. P., właściciel realności, ugodzony kamieniem w głowę, wyskoczył z wozu i wbiegłszy do sieni owego domu za uciekającymi dziewczkami, skonałostaw do której kuchni sprawczynie się schroniły. Wezwana przy pomocy domowników policya, stwierdziła, że sprawczynią owego dzikiego żartu była Katarzyna Tuck, która przynależała do winy i wydała swą towarzyszkę Maryę N. Sprawę oddane sądowni.

Dziesięcioletnia uciekinierka. Cesia, córka p. Wiktora Kleina, zamieszkałego przy ul. Śnieżnej 1. 6, po raz szósty z rzędu uciekła z domu rodziców.

Kradzież kieszonkowa. Na placu Krakowskim przytrzymano Sylwestra Rygla i Józefa Mayera w chwili gdy się dobierali do kieszeni jednego z przechodni.



Józefowi Neuwierowi właścicielowi realności z Glinnej Nawary skradziono na targowicy końskiej we Lwowie parę koni wraz z wozem.

**Zabójstwo.** Na poczekalni głównej zginął p. Włodzimierz Niezabitowski pugilara z kwotą 65 zł.

Na ulicy Ossolińskich zgubiła wczoraj ks. Lubomirska złotą bransoletę, wartości przeszło 1000 zł.

**Wypadek.** Jan Klimek, 6-letni wychowanek stróża domu pod l. 8 przy ul. Staszica, biegając z I. pietra po schodach, zaplątał się tak nieszczęśliwie w suknie przechodzącej służącej, iż potknąwszy się upadł ze schodów i złamał nogę.

**Dr. Karol Lewakowski.** Był członkiem Koła polskiego, zwołał zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej na wtorek 14. bm. o godz. 7. wieczorem. aby — jak się wyraża — złożyć sprawozdanie poselskie ze swej działalności w Radzie państwa.

**Austrjackim konsulem-attaché** w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki zamianowanym został rodak nasz p. Stefan Czesnak, syn adwokata z Krakowa. Nowo zamianowany attaché ukończył zaledwie przed rokiem akademię oryentalną we Wiedniu.

**Z „Sokoła“.** W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Towarz. „Sokoła“, jedno z piśm lwowskich zaznaczyło wczoraj, iż drugi Kossacz w interpelacji swej wyrzucił, że 40 członków zwerbowanych w „Skali“, wystąpiło z „Sokoła“ skutkiem niezadowolonego zachowania się wobec nich reszty członków. Doniesienie to polega na nieporozumieniu, żaden bowiem ze zwerbowanych w „Skale“ 40 członków nie wystąpił z „Sokoła“ a przestało tylko 4 druhów z tej liczby 40 uczestniczących w ćwiczeniach, jak to jeden z interpelantów powiedział „z powodu braku ciepła w towarzystwie“.

**Honorow. obywatelstwo** nadała Rada miejska w Bursztynie ministrowi dla Galicji dr. Edwardowi Rittnerowi.

**Odznaczenie.** Cesarz nadał dyrektorem policyi we Lwowie, radcy dworu Władysławowi Krzaczkowskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

**W Tarnopolu** odbyła się w sobotę rozprawa przeciw arcybiskupowi wicekonsula radkowskiego, który miał się odbyć 1. bm. a to ks. Curykowski, ks. Merunowiczowski, posłowie Ostapczukowski i włościanin Abramowski, Dupakow, Lewandowski i Wotyłowski. Rozprawa jednak została odroczone dla przeszkodzenia nowym świadczeń.

**Lichwiarze.** W Stanisławowie zasądzone lichwiarza Leibe Haber z Bohorodczan za lichwę na 5 miesięcy aresztu i 400 zł. grzywny. Haber wywołując nędzę włościan, sprzedawał im na kredyt zboże, pobierając w porównaniu z ceną targową 100 proc. a nawet 120 proc. więcej. Przytę używał jeszcze fałszywej miary. Liczba wzysskanych przez niego włościan się obrm. mia, dośko powiedzieć, że przed sądem zeznawał około 50 poszkodowanych.

**Śmierć pod kopytami konia.** W Przemyslu odbyła się dnia 9. bm. rozprawa karna przeciw p. Annie Gröfe, obwinionej o rozstratowanie koniem służącej Maryi Martyniakówny. Sam fakt opisuje *Kur. Przemyśla* następująco: Dnia 20. września r. spieszyla między g. 11. a 12. z południa Marya Martyniakówna, biedna służąca, traktiem lwowskim ku miastu. Głowe miała owinięta chustką, w ręku trzymała zawiniątko. Za bramą i wałem fortecznym nadążyły za nią wozy ładowne prężnymi skrzyniami amunicyjnymi. Wozom towarzyszyły dwóch żołnierzy artylerji wawowej. Gdy wozy i przy nich krocząca Martyniakówna zwrócili się z koszarami artylerji, w tyle pojawiło się dwóch jeźdźców, p. Anna Gröfe, żona starszego intendentu i jej szwagier porucznik pionierów. Jeźdźcy kłusowali po tej samej stronie drogi, która szła Martyniakówną. Jak twierdzi p. Gröfe i jej towarzysze, zobaczywszy Martyniakównę, wołali kilkakrotnie na nią, aby się ustąpiła, Martyniakówna nie usłuchała nawoływań, więc pani Gröfe znajdując się na drodze, na jakich 10 kroków przed Martyniakówną raz jeszcze krzyknęła: „ho! ho!“ Wtedy dopiero Martyniakówna się ogłuszyła i odskończyła w bok. Zapóźno, bo koni pani Gröfe, którym chciała zmyknąć Martyniakównę, uderzył także obramami jej pierś; Martyniakówna upadła. Pani Gröfe osadziła konia w miejscu. Porucznik towarzyszący jej zsiadł z konia i zbliżył się do dziewczycy. Nie ruszyła się. Przyzwano żołnierzy, którzy omalutka odieśli do koszar. Tu zbadali Martyniakównę lekarz. Sprawdził wstrząśnienie mózgu. Martyniakównę zabrał powiadomiony o wypadku ojciec do domu, gdzie nazajutrz umarła. Lekarze orzekli, że Martyniakówna wskutek

nader silnego uderzenia twardego topu na rękodzieło odniosła strzaskanie kości skroniowej, wskutek czego śmierć nastąpiła mniądła. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił p. Gröfe od wszelkiej odpowiedzialności a matkę rozstratowanego dziewczycy odstąpił na drogę cywilną.

**Twierdza krakowska.** Jeszcze dotychczas prowadzi się roboty około fortyfikacji galicyjskich. Nad krakowskim ufortyfikowaniem obowiazkiem pracuje się już w p. o. lat 14, a mimo to końca robót jeszcze wciąż nie widać. Zależą to głównie od wielkich postępów, jakie technika wojenna poczyniła zwłaszcza w ostatnich latach. Z tego to powodu trzeba było krakowskie budowlę kilkakrotnie zmieniać i przerabiać tak n. p. mustano przebudować dzieła trwałe, dosyć przytę do nich wały, utrwaląc prowizorycznie dotąd dzieła obwodowe, przedewszystkiem jednak wiele pracy i pieniędzy kosztowało nowe uzbrojenie twierdzy. Okazało się ono koniecznem także w innych austriackich twierdzach. Wprowadzone więc będą najpierw dzieła polowe wzoru 1875 w miejsce przeznaczonych jeszcze dotychczas do twierdzy do wycieczek i służby ruchomej starych dzieł polowych wzoru 1863, z przodu nabijanych — następnie 12 cm. działa obrotowe i wawowe dalekoosne z brzoźowanej stali — z tego samego materiału 15 cm. moździerze do obrony, a wreszcie mitracheje i działa szybkostrzałowe. Wszystko to dowodzi, że delegacye będą musiały zezwolić na nowe kredyty dla dokończenia i uzbrojenia twierdzy krakowskiej.

**Zamach podczas ćwiczeń wojskowych.** Z Graeu donoszą: Podczas ćwiczeń polnych oddziału 81 batalionu strzelców, stojącego załoga w Graeu, jeden z żołnierzy strzelił do drugiego, widocznie w zamiarze morderstwa i ugodził go kulą w pęć. Na stojącego strzelił on do porucznika, który go chciał aresztować, lecz chybił, a potem uciekł. Później schwytano go i aresztowano. Znalaziono u niego 7 ostrych naboiów. Rannego żołnierza opatrzone tymczasowo i przeniesiono do szpitala. Lekarze orzekli, że życie jego zagrożone niebezpieczeństwem, albowiem kula uszkodziła kość pachową.

**W kwestyi pojedynków** uczyniono ważny krok naprzód. W marcu zebrała się szlachta niemiecka na wieś i uchwaliła na nią zawiazać stowarzyszenie, któreby czuwało nad interesami stanowymi „dobrze uzbrojonych“ Niemców. W stowarzyszeniu tem powstanie też rada honorowa, której zadaniem będzie rozstrzygać stanowczo wszystkie sprawy honorowe między członkami. Co jednak uwagi godne, to to, że statut wyraźnie powiada, iż rada ta ma rozstrzygać sprawy w drodze pokojowej, a nigdy ani uznawać pojedynku, ani też nie sankcjonować go udziałem swoim w krwawej imprezie. Motywy tego postanowienia mówią, iż obowiązkiem jest stowarzyszenia liczyć się z przekonaniem, iż tych członków, co zasadniczo nie godzą się na pojedynk. Zarazem też wypowiadają statuty stowarzyszenia twierdzenie, iż odmówienie pojedynku „z zasady“ jest uprawnionem przekonaniem i działaniem, a nie może naruszać czci dotyczącego członka.

**Cesarstwo niemieckie** staną na dworcach wiedeńskich jutro po dziesiątej rano. Ceremoniał przyjęcia przepisuje, że w razie pogody pojeździe cesarstwa Augusta Wiktorja z obu synami obok arcyksiężny Maryi Józefy w wielkiej otwartej karocy, czwórka siówek, z masztalerzami przed zaprzęgiem i obok niego, w drugiej zaś karocy czwórka kasztanów pojeździe cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem do dworu. Oba pojeźdy przez Sienną, plac Szwarzenberga, Karynkę, Operową i plac dworski po podwójne dworski zdobny we flagi niemieckie i austriackie zajądą aż do Bellary.

**Handlarze dziewcząt.** Donosiliśmy już o aresztowaniu w Wiedniu handlarza dziewcząt Meschulima Langnera i jego córki. Oprócz tej ładnej pary aresztowano następnie ich agentów Jzydora Diekfadena i Jakóba Friedberga recte Rosenkranza. Siedm dziewcząt, które w domu Langnera zastano, pozostawiono na wolnej stopie; pochodzą one wszystkie z zagranicy. Langner ma jeszcze syna i córkę w Ameryce, a ci prowadzą tam agencję ojcowską. Meschulim Langner jest ozkoniem rozpowszechnionym po całej Europie bandy handlarzy dziewcząt. Głównie jego agenci znajdowali się w Galicji, Królestwie i oskiem i Rosji dla „zakupywania“ i w Bukareszcie, Belgradzie i Konstantynopolu dla „sprzedawania“ towaru! Wysłał on także dziewczęta do Ameryki, gdzie córka jego utrzymuje dom rozpusty. Langner zarabiał na tem szalone sumy. Policja wiedeńska odstąpiła już tę sprawę sądom karnemu a Langnera i jego pomocników osadzono w więzieniu śledczym.

**dzianem życzeniem,** założył ewikier i długo patrzył na córkę. We trzy dni później, mademoiselle Renier odpro wadziła Edytę do fryzjera, od którego dziewczyna wróciła promieniejacą radością i natychmiast napisała list do matki, który z wdzięczności za pozwolenie zawierał po raz pierwszy co innego, oprócz sztywnie i formalnie opisywanych faktów.

Dięki odwiedzinom ojca, skorzystała Edyta, iż została oddana na inną, lepszą pensję, gdyż pan Boyce przy swej bytności zauważył, że dla przyszłej dziewczyczki Mellor Parku, niewystarczające są wiadomości, nabyte wśród niestosownego dla niej otoczenia.

We dwa miesiące później opściła Edyta zakład panny Frydryki Cliff i została oddana pod nadzór pewnej pani Pemberton, która utrzymywała mały, ale cieszący się wielką wziętością instytut dla młodych panien w Solesby, miejscu kąpielowem, położonem nad brzegiem morza.

Grzebiąc we wspomnieniach, nie powinna była Edyta pominąć swego życia w Londynie, po opuszczeniu zakładu naukowego w Solesby. Przechowywała tam znowu wiele nowych wra-

**Sułtański dar.** Donoszą z Konstantynopola, że sułtan darował ks. Ferdynandowi jeszcze nie wykończoną, ale budującą właśnie w żeglarskim arsenałe barkę, poruszaną elektrycznością.

**Niezdrowe powietrze.** Dwóch uczonych amerykańskich: drowie Billings i Weir Mitchell czynili ciekawe i ważne doświadczenia o naturze składowych części powietrza, wydzielanego przez ludzi. Doszli oni do przekonania, iż w tłumnych zebraniach, w świątyniach, salach zebrań i widowisk, złe przewietrzanych, szkodliwymi dla zdrowia są — nie zbytek kwasu węglowego, ani bakterje, ani nawet kurz, lecz nadmierne wysoka temperatura i nieprzyjemne wonie. Doświadczenia czynione w szpitalach wykazały, że czynnikami szkodliwymi są tam nie wyciepy ludzkie, lecz kurz, zawierający mikroorganizmy i szczeplący zarazę.

**Były grecki prezydent ministrów.** Trikupis, zmarł 11. bm. w Cannes.

**Zmarł** hr. Schrader, który onegdaj w pojedynku z mistrzem ceremonii Kotzem, został raniony kulą w brzuch.

**Zmarł** ks. Jan Kolbuszewski, kanonik kapituły przemyskiej, jubilat i proboszcz w Jodłowej zmarł dnia 9. b. m. przeżywszy lat 83.

**Józefa** z hr. Ożarówskich Gustawowa hr. Olizarowa, urodzona w Strzelnie 1808 r. zmarła we Lwowie d. 13. bm.

**Repertuar teatralny.** Dziś we wtorek „Szttygar“ Zeller.

We środę „Rodzina Fourchambault“ komedya Augiera.

We czwartek „Ptasznik z Tyrolu“.

W piątek „Grube ryby“ M. Bałuckiego.

Zakończy „Lekka kawalerja“ operetka Suppého.

**\* P. Stanisław Trapszo** jeden z najdzielniejszych artystów sceny lwowskiej, nie został zaangażowany przez nową dyrekcję i przenosi się w tym jeszcze tygodniu do Warszawy, gdzie ma zapewnić angażem. Przed odjazdem swoim pragnie p. Trapszo pożegnać się z publicznością lwowską, której przeżył 7 lat swej pracy na scenie tutajszej tyle oklasków zawdzięcza i w tym celu urządził w czwartek dnia 16. bm. w sali hotelu Georga pożegnalny wieczór artystyczny-dramatyczny-wokalny z współudziałem najsłynniejszych swoich koleżanek i kolegów. Bardzo bogaty program tego wieczoru ogłosimy później, a nie wątpimy, że Lwowianie licznie zjawią się, by pożegnać tego sympatycznego artystę.

## Głosy publiczności.

(Rabulka płatna po 50 ct. za wiersz drżyny drukiem)

Przy otworzeniu sezonu zwracamy uwagę, iż od 1. kwietnia otworzono od dawną znaną zakład wodolecznicy St. Radogund.

## Ostatnie wiadomości.

Minister skarbu zezwolił na notowanie obligacji 10 milionowej pożyczki m. Lwowa w urzędowej cedule giełdy wiedeńskiej.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że dotychczasowy konsul rosyjski we Lwowie p. Pustoszkin, który — jak wiadomo — Lwów opuszcza, powołany został do Warszawy do biura generał-gubernatora jako urzędnik dla szczególnych poruczeń wyłącznie dla spraw galicyjskich.

## TELEGRAMY.

**Wiedeń d. 13. kwietnia.** Służąca Leopoldyna Lischka ukradła swej chlebobawczyni 3.600 zł. i wszystkie przegrała na małej loteryi.

**Wiedeń d. 13. kwietnia.** Dziś rozpoczęły się w ministerstwie finansów w Wiedniu ustne rokowania o odnowienie przywileju banku austro-węgierskiego. Biorą w nich udział: ze strony Austrii minister Biliński, szef sekeyi Winterstein i starszy radca skarbowy Gruber, ze strony Węgier minister Lukacs i radca ministe-

ryalny Popovic, a ze strony banku hr. Wickenburg.

**Budapeszt d. 13. kwietnia.** Z powodu wystawy węgierskiej nie odbędą się w tym roku zwykłe wielkie manewry jesienne.

Portyer w klasztorze braci miłosierdzia w Starej Budzie znaleziony wczoraj został w swem mieszkaniu zamordowany.

**Budapeszt d. 13. kwietnia.** Pester Lloyd donosi z Sofii: Wzburzenie z powodu zamierzonego podania exarchatu bułgarskiego pod patriarchat grecki nie ustaje. Wedle pierwotnych dyspozycji miał książkę z Konstantynopola wrócić do Sofii, i dopiero stąd wybrać się do Rosji. Fakt, że pozostał w Konstantynopolu i stamtąd wprost uda się do Rosji, uważają za znak, że książkę myśli ułuchać Rosji w sprawie exarchatu. Tutaj sądzą, że exarcha w takim razie zrezygnuje.

**Praga d. 13. kwietnia.** Posel Herold oświadczył wczoraj na zgromadzeniu wyborców, że młodocześi trzymają się dlatego w rezerwie, iż hr. Badeni zapowiedział załatwienie kwestyi czeskiej. Uchwałę zaś klubu młodocześkiego co do głosowania za projektem reformy wyborczej nazwał Herold za pospiesznie przedsięwziętą i dodał, że nawet w klubie młodocześców panuje w tej sprawie wielka różnica zdań.

**Berlin d. 13. kwietnia.** Z dobrego źródła donoszą do Berl. Tagblattu, że książkę bułgarski z końcem kwietnia przybędzie do Berlina. Dzień przyjęcia jego jeszcze nie jest oznaczony, ale prawdopodobnie przybędzie od d. 30. bm., a w razie niespodzianych przeszkód pierwszych dni maja. Wizyta księcia będzie miała, wedle obecnego stanu rzeczy, pewne znaczenie polityczne, i zapewne od jej przebiegu zależać będzie, czy książkę pojawi się potem lub nie na dworze wiedeńskim.

**Berlin d. 13. kwietnia.** Z okazji koronacji cara odpłynę do Kronsztadu pancerna eskadra niemiecka pod komendą ks. Henryka (brata cesarza).

**Belgrad d. 13. kwietnia.** Król Aleksander ma najpóźniej d. 18. bm. na Tryest i Rijekę wrócić do Belgradu. (Wię do Cetyni nie wstąpi) Dzienniki z niesmakiem piszą o podróży króla do Aten, która taksamo, jak podróż jego do Konstantynopola, płonąć będzie.

Jak słyhać, ma się król Milan jeszcze na wiosnę wybrać w podróż około świata.

**Belgrad d. 13. kwietnia.** Półrządowy Wiedlo donosi, że rokowania o pożyczkę w Paryżu już skończone; minister skarbu już wraca do domu.

Dzienniki protestują przeciw podwyższeniu cen soli, do czego zdaniem ich potrzeba formalnej ustawy.

**Rzym d. 13. kwietnia.** Z Massawy donoszą, że utarczka pułk. Stevaniego (z Kassali) z mahdzistami pod Mokramem d. 2. b. m. skończyła się zupełnem zwycięstwem Włochów. Wzięci we dwa ognie mahdziscy zostali rozbiti; przybyli im w pomoc oddział od Tukrusu został odpędzony i ścigany. Mahdziści ponieśli ogromne straty w ludziach, broni i chorągwiach; straty Włochów wyniosły około stu ludzi.

**Madryt d. 13. kwietnia.** Wczoraj odbyły się w Hiszpanii wybory do kortezów. Dotychczas wybrano 280 konserwatystów, 65 liberałów i 17 kandydatów innych stronnictw.

**Londyn d. 13. kwietnia.** „Biuro Reutersa“ donosi z Kairu: Grupa znakomitych kapitalistów egipskich, między tymi Suares i Zeron-dachi, poleciła swemu adwokatowi Carton-Dewiartowi, aby na posiedzeniu mieszanego trybunału egipskiego wystąpił przeciw skardze francuskich posiadaczy obligacji egipskich. (Tosamo uczyniła też grupa posiadaczy angielskich). Członków kasy długu egipskiego i ministra skarbu zawiadomiono, że będą osobiście pociągani do odpowiedzialności za wszelkie ustępstwa jakieby syndykatoowi posiadaczy francuskich poczynili. Syndykat posiadaczy egipskich oświadcza, że sprzeciwianie się Francuzów jest nieprawne, gdyż czynienie ustępstw mniejszości komisy kontrolującej tamowaloby czynność kasy długu i byłoby sprzeczne z dekretem z r. 1888.

**Konstantynopol d. 13. kwietnia.** Książkę bułgarski dał wczoraj w Konstantynopolu ucztę dla ciała dyplomatycznego. Sułtan używał na tę ucztę swej orkiestry prywatnej.

Dziś odbędzie się w Yldiz-Kiosku ucztę pożegnania na cześć księcia bułgarskiego.

**Konstantynopol d. 13. kwietnia.** Ogłoszono irade sułtańskie, rozkazujące powrócić go kraju wszystkim Turkom, odbywającym studia za granicą czy to na państwowy, czy na prywatny koszt. Powodem tego zarządzenia jest podobno to, że studenci tureccy, studiujący za granicą, biorą często udział w agitacjach młodotureckich.

**Snakim d. 13. kwietnia.** Osman Digma zaatakował kilkakrotnie zamieszkałe w okolicy Snakimu plemiona zaprzyjaźnione z Anglikami, ale odparty został z wielkimi stratami.

**Wiedomości giełdowe**

— Wiedeń d. 13. kwietnia. (Tel. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363-37, węg. zakład kredytowy 393-50, anglobanki 159-25, lenderbanki 247-50, koleje państwowe 353-75, elbethal 284-25 akcje tytoniowe 175 —, alpiny 85-60, losy tureckie 57—, unionbanki 303—, ruble 127-50.

**Wiedeń d. 13. kwietnia.** Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

4. kwietnia 11. kwietnia.

Renta papierowa 101-32 101-15

Austriacka renta koronowa 101-25 101-25

Renta srebrna 101-25 101-25

Renta złota 122- 122-25

4 proc. węg. renta złota 121-90 122- 122-25

Węg. renta koronowa 99-00 99-15

Anglobanki 159-25 159-25

Węg. Bank kred. 393-50 394- 394-25

Zakład kred. 3-25 363-75

Bank związk. 1-14 140-10

Austr. węg. Bank 98- 98-25

Unionbanki 01 304-50

Austr. zakł. kred. ziemsk. 461- 467- 467-25

Lenderbanki 243-5 248- 248-25

Alpiny 83-80 86-25

Nordbank 343-00 344-0 344-25

Austr. kolej północno-zachod. 283- 281- 281-25

Kolej doiny Łaby 235-75 284- 284-25

Kolej państw. 350-50 351-75 351-25

Kolej polud. 96- 97-75 97-25

Marki papierowe 78-82 78-82 78-82

**Wiedeń d. 13. kwietnia.** Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutajszym były następujące:

pszenica na wiosnę 7-05 7-13

„ „ maj-czer-wies 7-05 7-15

„ „ jesienn 7-25 7-32

żyto na wiosnę 6-70 6-78

żyto na maj-czerwiec 6-50 6-58

żyto na jesienn 6-16 6-24

owies na wiosnę 6-07 6-14

owies na maj-czerwiec 6-09 6-16

owies na jesienn 6-10 6-18

kluska na maj-czerwiec 4-30 4-40

kluska na lipiec-wrzesień 4-30 4-38

rzepak na sierpień-wrzesień 11-20 11-35

**Przyjechali do Lwowa.**

Dnia 13 kwietnia.

**Hotel Żorża.** J. hr. Żubieńska z Krakowa, J. Kellermann z Kańczugi, Eks. generał J. Latscher, H. Kotian, J. Kahles i dr. S. Rutowski z Wiednia, K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowia, J. hr. Cadeni z Podasek, O. Schnell z Firlejówki, St. Moysa z Rudnik, W. Wolski z Schoedny, J. Bayer-Beyersburg z Przemyśla, G. Platz z Borysławia.

**Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.** Dnia 13 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 12 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 13 bm. była +12-4°C., najniższa +3-2°C.

Opad deszczu wynosił 3-2 mm. Barometr stoi w mierze.

Dzisiaj dnia 13 kwietnia: Waleryana. — Tyta Prep.

## Nadesłane.

Na te rubryki redakcyja nie odpowiada.

**Fabryka Odolu Bodenbach (Böhmen).**

Aby każdemu dać tani i w miły sposób sposobność przekonania się o siości o dobroczynnych skutkach Odolu na zgęby i na naskórek jamy ustnej, postanowiła podpisana fabryka każdemu, kto nadesłanie 70 centów w markach pocztowych przysłać pół butelki (oryginalny flakon ze strzykawką) wprost franko.

**Wiadomość użyteczna.**

Przypominamy, że Wino Chassaign jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, móżolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie siły i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

**Foulard-Seide 60 Kr.**

bis fl. 3-35 p. Met. — japońskie, chinejskie etc. in den neuen Dessins und Farben, sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg-Seide von 35 Kr. bis fl. 14-65 p. Met. glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.) Parle un steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppelte Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-fabrik G. Henneberg (k. u. k. Hofl.) Zürich.

**Speyaliste w chorobach żołądka, kiszki i watroby**

**Dr. Engeniusz Kozierowski**

po odbyciu speyalnych studiów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Rostoku, mieszka przy ul. Koperskiego 1. 3. f. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

**Wskutek korzystnego zakupu**

**MAGAZYN SCHAYERÓW**

we Lwowie

wszelkie now. sz. w. i. e. n. n. na suknie damskie jako też z gotowej konfekcyi po bardz. niskich cenach.

Każde soboty sp. a. d. a. z. k. i. w. s. t. w. o. n. e. konfekcyi za połowę ceny.

**Esencya Santalu czysta** drogo się sprzedaje bo do jej fabrykacyi potrzeba aparatów wyjątkowych, dlatego to znajdujemy ją po sklepach zaprawioną kopaiewą i esencją z drzewa cedrowego, które sprowadzają bole żołądka i kiszki, kiedy kapsułki Santalu Midy przeciwnie udrażniają bez utrudzenia funkcji trawienia, bez irytacyi krzyża, ponieważ znajdują się w stanie absolutnej czystości.

bronił z takim przekonaniem, o którego trudno w dzisiejszych modnych religiach. Wpływ jego na Edytę był wielki; pod tym wpływem będąc, zgromadziła się bez szemrania na zbieranie składek w zachodniej części Londynu; dla niego zapracowywała się w wywołanym przez wenturystów ruchu, na korzyść stowarzyszenia rękodzielniców; dla niego wreszcie czytała artykuły i ulotne pisma, traktujące o nędzy społeczeństwa



